

# Matada, Hipolit

---

## Rozważania nad tajemnicą wolnomularską

---

Ars Regia 4 - 5/1 - 2 (9 - 10), 151-152

---

1995 - 1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Hipolit Matada

## ROZWAŻANIA NAD TAJEMNICĄ WOLNOMULARSKĄ

W czasie obrzędu otwarcia loży Czcigodny pyta: „nie masz li skrytości między nami?“, na co I Dozorca odpowiada: „jest, czcigodny Mistrzu, tajemnica wolnomularska“. Dzięki inicjacji dostępujemy wtajemniczenia; podane są nam znaki, słowa, gesty rozpoznawcze – podane jako tajemnica, której mamy strzec. Kolejno, w miarę podnoszenia płac rozszerza się zakres powierzanej nam tajemnicy – zawsze słowa rozpoznania, znaki i gesty. Sądzę, że ten omawiany cykl tajemnic wolnomularskich, cykl dostępny dla wszystkich braci w miarę narastania lat ich przynależności do naszego Zakonu, i w miarę postępowania w nim od stopnia do stopnia, nie wyczerpuje pojęcia „tajemnicy wolnomularskiej“. Wolnomularstwo nazywamy również „sztuką królewską“, sztuką budowania Świątyni Cnoty, o czym mówi się także w rytuale otwarcia loży jako o zasadniczym celu naszego zbierania się.

W tym właśnie miejscu dochodzimy do drugiego cyklu tajemnic wolnomularskich. Do tajemnicy jak żyć, żyć w zgodzie ze sobą, ale także w zgodzie z otaczającym nas światem. Jak żyć, by wywrzeć wpływ na ów świat, a jednocześnie żyjąc w nim w zgodzie nie ulegać jego wulgaryzującemu wpływowi. W odróżnieniu od pierwszego cyklu tajemnicy, cyklu powierzanego nam w miarę upływu czasu w kolejnych wtajemniczeniach, cykl drugi nie jest cyklem powierzonym. Cykl drugi każdy musi samodzielnie zdobywać rozwiązując jego zagadki etapami. Czy do tej pracy samodzielnej, do tej budowy wewnętrznej Świątyni Cnoty, świątyni która powinna przybliżyć nam osiągnięcie celu – budowy Świątyni Cnoty również duchowej, ale zewnętrznej – Zakon nie dostarcza nam środków i narzędzi? Otóż środkami są tu zakonne symbole: Cyrkiel, symbol miary i umiaru; Węgielnica, symbol symetrii i trwałości budowy; Pion, symbol trwałej budowy, lecz groźnych odchyień; Waga, symbol zachowania poziomu budowli. Symbole te są nam pomocne w budowie, budowie Świątyni Cnoty zarówno własnej, indywidualnej, jak i zbiorowej. Są one tylko pomocne – wskazując na cechy, jakim budowa ma odpowiadać. Ale jak budować?

Wracamy tutaj do pomocniczych symboli. Każdy nowy stopień wtajemniczenia zawiera w sobie symboliczne znaczenia, znaczenia związane z obowiązkami dobrowolnymi, przyjmowanymi w czasie każdej dalszej inicjacji, obowiązkami skierowanymi do wewnątrz – względem własnego ja – oraz na zewnątrz – względem braci. Czym zaś stopień wtajemniczenia staje się wyższym, tym więcej zawiera on w swej symbolicznej treści obowiązków wychodzących poza ścisły krąg braterski. Ten cykl tajemnicy wolnomularskiej, wskazujący na środki, jakimi należy się posługiwać, by osiągnąć tę prawdę wewnętrzną, zrozumienie jak żyć – ale jednocześnie konieczność życia wedle tego zdobytego zrozumienia – jest ową tajemnicą wolnomularską, którą każdy musi zdobyć dla siebie, zdobyć własnym wysiłkiem, własną pracą.

Symbole Zakonu stanowią tu jedyne środki: tu rozwiązania mogą być jedynie własne, osobiste. Symbole, stopnie, narzędzia, gesty, stanowią tylko wskazówki ułatwiające własną pracę, ułatwiające zachowanie kierunku drogi, ułatwiające jej przebycie bez obawy zejścia na manowce. Droga wszakże musi być przebyta osobiście, przebyta w stałym dążeniu do przodu, w stałym wysiłku woli i myśli; myśli własnych, głębokich, wnikliwie przeanalizowanych. Bez odbycia takiej drogi budowa własnej, wewnętrznej Świątyni Cnoty może okazać się kruchą, niestabilną, narażoną na przeróżne wstrząsy przynoszone przez życie, życie zewnętrzne, którego przebieg i warianty są niezależne od naszej woli, a często także od naszej pracy. Osiągnięcia własnej Świątyni Cnoty, odpornej na różne koleje osobistego losu, jest także tajemnicą wolnomularską, ale tajemnicą, której nie można przekazać ani słowem, ani symbolem, ani gestem. Jest tajemnicą, którą każdy wolny mularz musi sam zdobyć, a nasze zakonne symbole, nasze zakonne zasady, nasze zakonne obowiązki mogą mu jedynie ułatwić to osiągnięcie, tę zdobycz. Tak widzę i tak rozumię określenie „tajemnica wolnomularska”.

Na Wsch.: Warszawy 5993